

JANUSZ T. HRYNIEWICZ
Warszawa

POLITYKA WIELOKULTUROWOŚCI I IMIGRANCI DOŚWIADCZENIA PAŃSTW EUROPEJSKICH I WNIOSKI DLA POLSKI

Polityka wielokulturowości stała się elementem polityki społecznej w państwach niejednorodnych etnicznie i kulturowo. Politykę taką starają się prowadzić m.in.: Australia, Stany Zjednoczone, Kanada oraz państwa Europy Zachodniej. I tak np. w Kanadzie, w 1981 r. za główny cel uznano przeciwdziałanie nierównościom rasowym i ułatwianie integracji społecznej. Uznano także, że nie ma jednej głównej kultury i tożsamość kanadyjska jest mozaiką kultur i ras. Wydatki państwa na politykę wielokulturowości, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, wynoszą jeden dolar kanadyjski rocznie¹. Politykę wielokulturowości prowadzą także samorządy. Jakkolwiek mówi się tu o integracji, to w praktyce większości państw ma ona dość powierzchowny charakter i na plan pierwszy wysuwa się nacisk na pomoc w kultywowaniu własnej kultury.

W Europie Zachodniej polityka wielokulturowości posiada dwa aspekty. Pierwszy wiąże się z renesansem regionalizmów i etnicznych osobliwości lokalnych² oraz z europejskimi mniejszościami etnicznymi powstałymi w efekcie tworzenia granic międzypaństwowych. W tym opracowaniu skupię się na drugim aspekcie polityki wielokulturowości, który wiąże się z licznym napływem imigrantów z krajów islamskich, tj. z Afryki Północnej i Turcji. W 2005 r. stanowili oni 10% mieszkańców Francji (ok. 6 mln), 5,6% mieszkańców Holandii (900 tys.), 4,2% mieszkańców Austrii (340 tys.), 3,9% mieszkańców Niemiec (3,2 mln) i 3,4% mieszkańców Wielkiej Brytanii (2 mln)³.

Realizowana dotychczas w Europie Zachodniej polityka wielokulturowości polega na neutralności kulturowej państwa. Idealne państwo neutralne kulturowo unika działań i decyzji, które mogłyby sprawiać wrażenie, że są motywowane lub powiązane z kulturą jakiejś grupy społecznej zamieszkującej dane państwo. I tak np.

¹ Multiculturalism in Canada, 2007 http://www.mta.ca/faculty/arts-letters/canadian_studies/english/about/multi/index.htm

² Np. w Hiszpanii – Katalonia, Baskonia, we Francji – Normandia, Bretania, Korsyka, we Włoszech – Sycylia, w Polsce – Kaszuby, Podhale, w Niemczech – Wyspy Fryzyjskie, w Szwecji i Finlandii – Laponia itp.

³ *Intifiada na przedmieściach*, „Forum” 14-20 XI 2005.

w Holandii w 2005 r. robiono wszystko, aby imigrant nie musiał nawet opanować języka. W urzędach czy służbie zdrowia zatrudniano tłumaczy. Ułatwienia w sprawie łączenia rodzin i zawierania małżeństw w kraju pochodzenia sprzyjały odtwarzaniu, w Europie, macierzystego środowiska, często dotkniętego analfabetyzmem⁴.

POLITYKA WIELOKULTUROWOŚCI A EUROPEJSKI SYSTEM PRAWNY

Wraz z pojawieniem się w Europie Zachodniej emigrantów z Azji i Afryki pojawiły się masowo, odmienne od europejskich, wzory kulturowe prowadzące do dość zaskakujących zachowań i dylematów skłaniających do ponownego przemyślenia koncepcji równoważności kultur i polityki wielokulturowości.

I tak np. norweska minister odpowiedzialna za integrację imigrantów stwierdziła, że równość praw kobiet i mężczyzn, obywateli Norwegii, stoi w sprzeczności z odgórnym aranżowaniem małżeństw w środowiskach islamskich⁵. We Francji, z kolei w środowiskach islamskich praktykuje się obrzezanie dziewcząt, co z punktu widzenia francuskiego prawa jest bezprawnym okaleczaniem. Zdarza się także, że w europejskich środowiskach islamskich praktykuje się poligamię. Natomiast na gruncie prawa państw europejskich wielożenstwo jest przestępstwem.

Jeżeli jakieś zachowania poddajemy sankcjom prawnym, to oznacza to ni mniej ni więcej tylko to, że uznajemy je za gorsze i godne skarcenia, nawet jeżeli w niektórych grupach są one normą kulturową. Karząc za bigamię uznajemy, że wzór kulturowy nakazujący monogamię jest lepszy niż wzór kulturowy sankcjonujący poligamię. Tak postępując odrzucamy zasadę równoważności kultur. Co więcej stosowanie równoważności kultur do analizy zachowań z punktu widzenia ich zgodności z prawami człowieka prowadzi do sprzecznych wniosków.

Weźmy wspomniane wcześniej równe prawa kobiet i mężczyzn w kontekście aranżowania małżeństw osób nieletnich. I tak, na podstawie art. 2 Protokołu Dodatkowego do Konwencji o Ochronie Praw Człowieka (ustanowionej przez Radę Europy) rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom „wychowania i nauczania zgodnie z ich własnymi przekonaniem religijnymi i filozoficznymi”⁶. Z kolei art. 8 Konwencji mówi o „poszanowaniu życia prywatnego i rodzinnego”⁷. Jak widać rodzice mają prawne gwarancje do nadzoru nad wpajaniem i egzekwowaniem zachowań rodzinnych, narzeczeńskich i małżeńskich zgodnych z preferowanymi wzorami kulturowymi. Takie uprawnienia rodziców są bezsporne do czasu osiągnięcia przez dzieci pełnoletności. Jeżeli tak, to można sensownie argumentować, że aranżowanie małżeństw czy obrzezanie dziewcząt najzupełniej mieści w uprawnieniach rodziców

⁴ M. D e m e t z, *Fiasko multikulti*, „L'Express” 27 X 2005, cyt. Za „Forum” 21-27 XI 2005

⁵ *Zmodernizujmy islam*. „Gazeta Wyborcza” 7 XI 2003.

⁶ Council of Europe. *Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, wersja polska, Kancelaria Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, 1998.

⁷ Tamże.

nadanych im przez prawa człowieka. Wiemy jednak, że wniosek taki, choć logicznie poprawny, jest nie do przyjęcia. Osoby ukarane za zmuszanie do małżeństwa mogą argumentować, że kara jest przejawem dyskryminacji religijnej i kulturowej oraz sprzeczna z gwarancjami dla poszanowania życia rodzinnego.

Może się także zdarzyć, że pojawi się argumentacja na rzecz jakichś regulacji sprzecznych z duchem praw człowieka, ale dająca się uzasadnić przez odwołanie się do konkretnych postanowień zawartych w Konwencji o Prawach Człowieka. Pomocny, dla lepszego zobrazowania wzajemnych relacji między omawianymi kategoriami, będzie fragment paryskiej kroniki sądowej.

Na początku 2007 r. w Paryżu toczył się proces przeciwko redaktorowi naczelnemu pisma satyrycznego za zamieszczenie karykatur Mahometa. Pozew sformułowały organizacje muzułmańskie⁸. Na gruncie polityki wielokulturowości pozew może być uzasadniony tym, że religia jest najważniejszym fragmentem kultury. Ludzie mają prawo do właściwego danej kulturze sposobu przeżywania własnej religii. Religia zabrania odtwarzania wizerunku Proroka. Publikowanie wizerunku, a co gorsza karykatur jest dla ludzi kultury islamskiej obraźliwe. Wniosek: publikacja poniża kulturę islamu, jest sprzeczna z polityką wielokulturowości i powinna być zakazana. Jak się to ma do praw człowieka? Prawa człowieka zawierają w art. 9 Konwencji gwarancje dla wolności sumienia i wyznania, ale w artykule 10 zawierają gwarancje wolności wyrażania opinii⁹. Można sądzić, że dotyczy to także opinii krytycznych albo sprzecznych z jakąś religią. Co zatem jest ważniejsze – wolność religijna czy wolność wyrażania opinii? Prawa człowieka regulują to w ten sposób, że w art. 9 pkt. 2 i w art. 10 pkt. 2 oba te rodzaje wolności mogą podlegać ograniczeniom ustawowym koniecznym w społeczeństwie demokratycznym¹⁰. W przypadku sporu o to, jaki rodzaj wolności jest ważniejszy, należy odwołać się do zewnętrznego (wobec wolności) kryterium, jakim jest logika funkcjonowania instytucji demokratycznych. Trwałość i stabilność instytucji demokratycznych jest arbitrem w sporze o różne rodzaje wolności. Oddzielność religii od polityki i prymat obywatelstwa nad przynależnością religijną skłaniają do odrzucenia wspomnianego pozwu i tak się też stało.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że mamy tu do czynienia z obroną wolności krytyki przez odwołanie się do wolności i demokracji. Od razu widać, że jest tu i tautologia (wolność krytyki, bo wolność) i nierozstrzygalność logiczna. Ta druga polega na tym, że prawa człowieka nie dają podstawy do logicznej argumentacji, na rzecz wyboru jednej wartości – wolność krytyki kosztem innej – wolności przeżywania własnej religii. Zawsze można zadać pytanie, dlaczego akurat ta wartość jest lepsza od innych? Dlatego że jest europejska, ale jest to imperializm kulturowy. Można dalej argumentować, że skoro Europa jest taka demokratyczna, to niech o dominacji wartości rozstrzyga arytmetyka polityczna. I np. w tych dzielnicach

⁸ Ł. U n g e r, *Proces z innych czasów*, „Gazeta Wyborcza” 13 II 2007.

⁹ Council of Europe ...

¹⁰ Tamże.

miejskich, w których jest większość imigrantów z krajów islamu powinny obowiązywać islamskie wartości, a nie prawa człowieka. Po raz kolejny widać, jak trudno jest pogodzić prawa człowieka z polityką wielokulturowości.

Przykłady te prowadzą nieuchronnie do postawienia pytania o to, czy Konwencja o Prawach Człowieka wraz z dodatkowymi protokołami jest wewnętrznie sprzeczna? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego czy i w jakim stopniu jesteśmy skłonni uznać prawa człowieka za uniwersalne. Jeżeli prawa człowieka są uniwersalne, to Konwencja o Prawach Człowieka nie zawiera sprzeczności. Jeżeli natomiast prawa człowieka nie są uniwersalne i są równoważne roszczeniom do kultuwowania specyfiki kulturowej, wtedy Konwencję trzeba uznać za wewnętrznie sprzeczną.

Przyjrzyjmy się zatem nieco bliżej tej problematyce. Regulacje prawne dotyczące praw człowieka występują w dwu postaciach. Pierwsza w postaci wspomnianej wcześniej Konwencji Rady Europy. Druga w postaci dziewięciu konwencji ONZ. Konwencje te pokrywają się z Konwencją Rady Europy i dotyczą: dyskryminacji rasowej, kobiet, praw dzieci, praw (ekonomicznych, społecznych i kulturalnych), eliminacji tortur i niehumanitarnych kar¹¹.

Za uniwersalizmem praw człowieka może przemawiać to, że ich przeciwnikom zdarza się dość często szukać ocalenia w państwach je respektujących. Tak było z Chomeinim przed rewolucją w Iranie, tak jest z aktywistami islamskimi, którzy uciekają przed opresją rządów bliskowschodnich do państw demokratycznych. Stąd mogą rozpowszechniać swoje poglądy na swoje ojczyzny i na cały Bliski Wschód¹². Warto zauważyć, że argument o partykularyzmie praw człowieka jest często wysuwany przez rządy oskarżane o opresyjny stosunek do własnych obywateli. Odpowiedzią na te oskarżenia są argumenty o nieprzystawalności praw człowieka do narodowej specyfiki. Na gruncie takiego rozumowania mordownie przeciwników politycznych jest narodową specyfiką i kwestionowanie praw rządu do takiego postępowania jest uznawane za zamach na suwerenność narodową.

Jak widać argumentacja na rzecz partykularyzmu praw człowieka jest dość pokrętna, ale w niektórych przypadkach empirycznie trafna. W tym sensie, że kontestatorzy szukają osłony w prawach człowieka i wtedy są uniwersalne, natomiast gdy dochodzą do władzy są dobre tylko dla Europy i wtedy są partykularne. Empiryczna trafność krytyki praw człowieka polega na tym, że siła tradycji, rodowy kolektywizm i słabość instytucji prawnych sprawiają, że oparcie systemu prawnego na prawach człowieka jest w niektórych krajach bardzo trudne. Świadczy o tym przykład Iraku czy Afganistanu, gdzie mimo silnej zewnętrznej presji i zarazem zachęt nie udało się wdrożyć instytucji demokratycznych. W wielu przypadkach rewolucjoniści postępują zgodnie z tezą Tocqueville'a wyłożoną w książce *Stary ustrój a rewolucja* (1994),

¹¹ ONZ, 2007 <http://www.poznajmyonz.pl/index.php?document=96>

¹² Duże skupisko tego typu imigrantów politycznych ulokowało się w Wielkiej Brytanii, gdzie znaleźli oni dobre warunki do działania. Stąd też często spotyka się w prasie światowej ironiczne określenie Londonistan.

w myśl której rządy porewolucyjne są bardziej opresyjne od rządu, przeciwko któremu toczyła się rewolucja w imię walki o wolność. I tak np. wspomniany wcześniej Chomeini wyemigrował z Iranu, uchodząc przed okrutną policją polityczną szacha o nazwie *SAVAK*, ale po rewolucji, gdy doszedł do władzy, rządził przy pomocy jeszcze bardziej okrutnej *PASDARAN*.

Zdarza się, że pod wpływem presji bogatych krajów demokratycznych rządy krajów Afryki czy Azji ratyfikują różne międzynarodowe regulacje odwołujące się do praw człowieka, jednak niewiele stąd wynika dla praktyki społecznej. Potwierdzają to badania zrealizowane na próbie 153 krajów. Obserwacją objęto lata 1978-1999, zaś publikację wyników badań zatytułowano *Paradoks pustych obietnic*. W trakcie badań, wykryto przyśpieszenie w ratyfikacji konwencji praw człowieka po zakończeniu zimnej wojny. Z tym jednak, że wykryto coś więcej, a mianowicie że represyjność państw pozostała taka sama. Co więcej zaobserwowano, że wśród krajów sygnatariuszy jest więcej naruszeń praw człowieka niż w krajach, które nie ratyfikowały konwencji praw człowieka. Na respektowanie praw człowieka „dobrze robi” uczestnictwo państwa w procesach globalizacji. Także i te badania potwierdzają uniwersalność praw człowieka na poziomie deklaracji elit władzy, z jednoczesnym brakiem uniwersalizmu na poziomie praktyki politycznej. Najważniejsze – moim zdaniem – odkrycie badań mówi o tym, że istnieje silny pozytywny związek między uczestnictwem obywateli danego państwa w różnorodnych organizacjach pozarządowych a przestrzeganiem praw człowieka w danym państwie¹³. Odnotujmy zatem, że im większy jest poziom samoorganizacji społecznej obywateli danego państwa tym bardziej przestrzegane są w nim prawa człowieka.

Umiejętności ponadrodzinnego samoorganizowania się są pochodną długiego ciągu wydarzeń związanych z kształtowaniem się społeczeństw demokratycznych. Procesy te zostały zapoczątkowane w Europie i dlatego prawa człowieka oraz nacisk na ich przestrzeganie są silnie zakotwiczone w kulturze europejskiej i jej pochodnych. Po tej konkluzji możemy przejść do rozwiązania problemu wewnętrznych sprzeczności w prawach człowieka. Prawa człowieka są spójne, ale tylko wtedy, gdy stosujemy ją do oceny zachowań ludzi ukształtowanych w kulturach europejskich. Możemy stwierdzić, że zgodność praw człowieka i równoważności kultur jest w Europie możliwa dlatego, że kultury narodów europejskich są – mimo istniejących różnic – dość podobne.

MODYFIKACJA POLITYKI WIELOKULTUROWOŚCI

Twórcy polityki wielokulturowości oczekiwali, że diaspora islamska stanie się kulturowym pośrednikiem między Europą a krajami islamu. Sądono, że porów-

¹³ E. M. Hafner-Burton, K. Tsutsui, *Human Rights in a Globalizing World: The Paradox of Empty Promises*, „American Journal of Sociology” vol. 110, No. 5, March 2005, pp. 1373-1411.

nanie europejskiego dobrobytu i wolności z sytuacją istniejącą w krajach pochodzenia zaowocuje poczuciem zadowolenia z dokonanego wyboru i identyfikacją z instytucjami tworzącymi to, czego brakowało w ojczyźnie. Konstatacja, iż większemu dobrobytowi i wolności towarzyszą dramatycznie odmienne wzory kulturowe, powinna skłonić elity imigranckie do głębokich przemyśleń nad dostosowaniem własnej kultury i religii do wyzwań współczesności. Można było oczekiwać, że w europejskich środowiskach islamskich dokona się coś w rodzaju europejskiej Reformacji czy Oświecenia i stąd będzie promieniować na resztę świata islamskiego. Tak się jednak nie stało. Jak pisze F. Fukuyama, zderzenie imigrantów z krajów islamskich z Zachodem doprowadziło do silnego kryzysu tożsamości. Radykalny islamizm i dżihadyzm to próba określenia nowej tożsamości przez przynależność do ummy, światowej wspólnoty islamskiej¹⁴. Jak na razie poszukiwania tożsamości nie idą w kierunku wypracowania syntezy islamu, demokracji i nowoczesnej gospodarki. Wręcz przeciwnie, dość wyraźnie widoczna jest wrogość imigrantów islamskich wobec Zachodu i właściwych mu instytucji. I tak np. w Holandii w 2005 r. „władze zażądały od imamów podpisania konwencji w sprawie walki z ekstremizmem: poza kilkoma wyjątkami, wszyscy odmówili”¹⁵.

Dotychczasowe poszukiwania nowej tożsamości islamskiej nie doprowadziły do oddzielenia sfery sakrum od profanum. Skłania to wiernych muzułmanów do uznania, że stan społeczeństwa, gospodarki i polityki powinien być wyprowadzony z nakazów boskich oznajmionych w Koranie. Pojawia się jednak problem polegający na tym, że w krajach Zachodu regulacje gospodarcze i polityczne nie pochodzą od Boga, ale dają ludziom więcej dobrobytu niż instytucje islamskie.

Można sądzić, że elity islamskie, stojąc wobec objaśnienia świata, w którym niewierni mają więcej dobrych rzeczy niż wierni, mogą dojść do kilku wniosków. Może być tak, że wiara niewiernych jest lepsza i dlatego więcej nagród boskich ich spotyka. Jednak taka interpretacja z oczywistych względów jest dla elit islamskich nie do przyjęcia. Można także pomyśleć, że wyznawcy islamu są grzeszni, zaś to, że brak im tych dobrych rzeczy, które mają niewierni jest następstwem kary boskiej. Jednak to też jest niemożliwe do zaakceptowania, ponieważ z natury rzeczy niewierni nie mogą być mniej grzeszni od wiernych. Jeżeli bardziej grzeszni mają więcej dobrych rzeczy od mniej grzesznych oznaczałoby to, że wyroki boskie są niesprawiedliwe. Pozostaje kolejna możliwość mówiąca o tym, że większy dobrobyt niewiernych jest następstwem ich paktu z szatanem. Taka odpowiedź jest możliwa do przyjęcia i sądząc z pobieżnych obserwacji akceptowana przez znaczną część elit islamskich i opinii publicznej. Z tego widać, że niechęć do Zachodu, znacznej części środowisk islamskich, nie zależy od tego, czy Zachód coś robi albo czegoś nie robi, czy pośle wojska czy nie pośle. Zachód jest zniechęcony, dlatego że jest.

¹⁴ F. Fukuyama, *Kłeska wielokulturowości*, „Gazeta Wyborcza – Świąteczna” 3-4 II 2007.

¹⁵ M. Demetz, *Fiasko multikulti* ...

Trzeba jednak zauważyć, że idee antyzachodnie, niemniej gwałtowne od islami-
stycznych powstawały i nadal powstają także w Europie. I jak twierdzą Ian Buruma
i Avishai Margalit, najważniejszym krajem europejskim tworzącym tego typu idee
były Niemcy¹⁶. Kontestacja Zachodu znalazła odzwierciedlenie w myśli społecznej
lub praktyce politycznej wielu krajów europejskich i rozciągała się od filozofii, po-
przez literaturę, film, politykę i religię aż po kulturę masową. Komunizm, nazizm,
niektóre nurty kontestacyjne z lat 70. to najnowsze przykłady masowego manife-
stowania „antyzachodniości”. W latach 60. i 70. europejscy przeciwnicy Zachodu
również tworzyli grupy terrorystyczne i tu prymat należał do Włochów i Niemców¹⁷.
Terroru europejskiego nie można chyba uznać za zamknięty rozdział, skoro 12 lute-
go 2007 r., we Włoszech aresztowano 15 członków terrorystycznej Komunistycznej
Partii Polityczno-Wojskowej, kontynuatorki Czerwonych Brygad¹⁸.

Wróćmy teraz do głównego wątku naszych rozważań. Uporczywe trwanie przy
rygorystycznie rozumianej polityce wielokulturowości rządów europejskich i elit
intelektualnych przynosi wiele negatywnych skutków ubocznych, które wyraźnie
przewyższają komfort psychiczny środowisk imigranckich, wynikający z wolności
kultywowania własnych praktyk kulturowych. Rygorystyczna wielokulturowość po-
lega na świadomej rezygnacji z oddziaływania na postawy i zwyczaje imigrantów.
W efekcie utrwała się dystans kulturowy między imigrantami i tubylcami.

Z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora można odnieść wrażenie, że ne-
gatywne skutki słabego zintegrowania imigrantów takie, jak konflikty na tle od-
mienności stylu życia czy przestępczości ulicznej, są kolejnym, nowym wymiarem
podziału klasowego¹⁹. Elity polityczne, intelektualne i gospodarcze przeniósły się do
dzielnicy willowych i przestrzennie odseparowały od miejsc, w których negatywne
następstwa braku integracji imigrantów są najbardziej dokuczliwe. Miejsca te za-
mieszkuje klasa robotnicza i uboższa część klasy średniej.

W efekcie język rygorystycznej wielokulturowości nie dostarcza miejskim kla-
som ludowym kategorii, za pomocą których można by opisać doświadczenia „trudne-
go sąsiedztwa” i sformułować programy naprawcze. Prowadzi to do tego, że kolejne
pokolenia imigrantów są nieprzystosowane oraz sfrustrowane i równie niezadowo-
leni są tubylcy. Nic więc dziwnego, że w klasach ludowych dość dużą popularność

¹⁶ I. B u r u m a, A. M a r g a l i t, *Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów*, przeł. A. Lipszyc, Kraków 2005.

¹⁷ Nie chodzi tu o terror jako taki, realizowany w Europie w latach 60. i 70. Historycznie rzecz biorąc pierwszeństwo należy do francuskiej OAS, nie była to jednak struktura antyzachodnia. Antyzachodnie były Czerwone Brygady, Komórki Armii Proletariackiej i Pierwsza Linia – we Włoszech oraz Frakcja Czerwonej Armii znana także jako grupa Baader-Meinhof w Niemczech. Inne współczesne ugrupowania terrorystyczne jak ETA czy IRA są co prawda lewicowe, ale trudno je nazwać antyzachodnimi, ich cele mają charakter narodowowyzwoleńczy.

¹⁸ *Sztafeta skrytobójców*, „Forum” 26 II-4 III 2007.

¹⁹ I tak np. w Holandii liczba przestępców wśród młodzieży pochodzenia tureckiego jest od dwóch do trzech razy większa niż wśród rdzennych Holendrów, a w przypadku młodych Marokańczyków wskaźnik ten jest pięć do sześciu razy wyższy. M. D e m e t z, *Fiasko multikulti ...*

zdobywają ruchy antyimigranckie, na ogół skrajnie radykalne i antydemokratyczne. Jest tak dlatego, że jednym z ważniejszych elementów ich „oferty ideowej” jest opis negatywnych następstw braku integracji imigrantów. Nie jest to oczywiście jedyny powód popularności ruchów radykalnych.

Można przypuszczać, że niechęć liberalnie nastawianych elit do dyskusji nad słabymi stronami polityki wielokulturowości bierze się z uzasadnionej obawy, że nie byłaby to tylko dyskusja merytoryczna. Włączenie się publicystów i polityków mogłoby zaowocować eksplozją demagogii. Mogłyby także odrodzić się teorie rasistowskie. Groziłoby to wzrostem natężenia konfliktów społecznych między tubylcami i imigrantami. Z tego względu, w mediach „głównego nurtu” propaguje się politykę wielokulturowości, słusznie napominając ludność, że nie powinna być rasistowska i ksenofobiczna.

Jak do tej pory krytyczna analiza polityki wielokulturowości jest realizowana głównie przez ruchy radykalne i quasi faszystowskie. Dobrze byłoby przerwać ten monopol i doprowadzić do tego, żeby do opinii publicznej docierały realistyczne przekazy, zawierające argumenty krytyczne, ale także argumenty podkreślające korzyści społeczne i polityczne związane z tolerancją dla odmienności kulturowej.

Symptomy cofania się wielokulturowości są widoczne w różnych sferach. Dość często przybierają one postać restrykcji wobec nielegalnej imigracji. Do najbardziej charakterystycznych należą zmiany polityki poszczególnych rządów i Komisji Europejskiej w tym zakresie. Komisja Europejska planuje wydanie nowych regulacji, które przewidują nawet kary więzienia dla przedsiębiorców i osób prywatnych za zatrudnianie nielegalnych imigrantów. Jednocześnie przewiduje się kontrolowaną imigrację opartą na wizach terminowych i dalsze uszczelnianie granic UE²⁰. Z kolei senat francuski planuje wydanie ustawy nakazującej robienie testów DNA dla osób ubiegających się o wjazd do Francji w ramach łączenia rodzin²¹. Uzyskanie obywatelstwa coraz częściej jest związane z przejściem egzaminów językowych oraz z historii i kultury danego kraju.

Te regulacje podejmowane przez europejskie elity polityczne dość dobrze współgrają z nastrojami ludności krajów europejskich. Uważa się, że obawy i resentmenty wobec imigrantów wrosły po 2001 r. z racji ogólnoswiatowego wstrząsu wywołanego zamachami na USA. Tak jednak nie było. Z badań zrealizowanych w 12 krajach Zachodniej Europy wynika, że wzrostowe tendencje ksenofobiczne zarysowały się już wcześniej. W latach 1988-2000 wskaźnik niechęci wobec obco-krajowców wyliczony dla 12 krajów zachodnioeuropejskich wzrósł z 25,9 do 52,6. W latach 80. najmniejsze natężenie postaw antycudzoziemskich było w Irlandii – 9,3, ale do 2000 r. wzrosło ponad pięciokrotnie do 51,1. Najwyższy poziom natężenia niechęci w 2000 r. odnotowano w Grecji – 71,9, podczas gdy w 1988 r. wskaźnik grecki był podobny do przeciętnego dla dwunastu krajów i wynosił 26,6. Dość duże

²⁰ *Bicz Unii na nielegalnych*, „Gazeta Wyborcza” 17 V 2007, wydanie waw.

²¹ *Testy DNA dla imigrantów*, „Gazeta Wyborcza” 6-7 X 2007, s. 10, wydanie waw.

wartości wskaźnik osiągnął w Belgii – 64,7 i Francji – 57,0. Dość niski był w Hiszpanii – 37,1 w 2000 r. i tylko – 14,3 w 1988 r. Analizy regresji wykazały, że przyrost resentymentów antyimigranckich ma charakter krzywoliniowy – o zwiększających się przyrostach rocznych. Uzyskane rezultaty pokazują, że istnieje związek między liczebnością imigrantów spoza UE w danym kraju a resentymentami stałych mieszkańców wobec imigrantów²². Jednak zastosowanie bardziej wyrafinowanych statystyk skłoniło autorów do stwierdzenia, że o wiele większe znaczenie dla współczesnej ksenofobii miały wcześniej ukształtowane przesady. Duże znaczenie autorzy przypisują także klimatowi politycznemu, czyli dużej popularności grup i poglądów skrajnie prawicowych²³. Nie można jednak wykluczyć odwrotnej zależności, niedoceniając przez elity trudnych problemów współżycia na przedmieściach pchało ludność tubylczą ku skrajnej prawicy. Ta rosła w siłę i jej propaganda coraz częściej i szerzej trafiała do obiegu publicznego. Coraz więcej ludzi stykało się z argumentacją odwołującą się do ich doświadczeń codziennych i coraz bardziej rozszerzała się liczba osób skłonnych do politycznego popierania partii mówiących o tym, czego inne nie dostrzegały. Świadczy o tym przypadek Belgii i Francji, gdzie mamy największy udział imigrantów spoza UE, bardzo wysokie natężenie wskaźników niechęci i duże poparcie wyborcze dla skrajnej prawicy.

Negatywne nastawienie wobec imigrantów, mieszkańców danego kraju, jest często tłumaczone biedą albo wręcz pogarszaniem się sytuacji gospodarczej. Jak jednak wytłumaczyć, że w dwunastu krajach Zachodniej Europy, w latach 1988-2000, wzrost produktu krajowy brutto per capita szedł w parze ze wzrostem natężenia niechęci wobec imigrantów. Szczególnie wymowny jest przykład Irlandii, gdzie PKB per capita wzrósł z 11,387 do 24,055 euro, liczba emigrantów spoza UE wzrosła z 0,5 do 0,8%, zaś wskaźnik niechęci do imigrantów z 9,3 do 51,1. Z kolei w Luksemburgu liczebność emigrantów spoza UE wzrosła z 2% do 3,8%, PKB per capita z 22,739 do 41,682 euro, a wskaźnik niechęci z 23,4 do 43,9²⁴. Jak widać liczby mówią o tendencji odwrotnej, silny wzrost PKB współwystępuje z silnym wzrostem niechęci do imigrantów.

Czy to oznacza, że im bardziej biedny kraj tym postawy wobec imigrantów są bardziej pozytywne? Raczej nie. Oto z badań zrealizowanych w 24 krajach Europy wynika, że najsilniejsze uprzedzenia wobec imigrantów spotykamy w krajach Europy prawosławnej i tak się składa, że są to kraje najbiedniejsze²⁵.

²² M. Semyonov, R. Rajman, A. Gorodzeisky, *The Rise of Anti-Foreigner Sentiment in European Societies 1988-2000*, „American Sociological Review” June, vol. 71, 2006, Issue 3, s. 433.

²³ Tamże, s. 444.

²⁴ Tamże, s. 433.

²⁵ D. Card, Ch. Dustman, I. Preston, *Understanding Attitudes to Immigration: The Migration and Minority Module of the First European Social Survey*; Centre for Research and Analysis for Migration CreAM, Department of Economics University College London, Discussion Paper Series No. 3, 2005 www.econ.ucl.ac.uk/cream/pages/CDP/CDP_03_05.pdf

Prawdopodobnie najważniejszym czynnikiem tłumaczącym przyrost niechęci do imigrantów jest wzrost ich liczebności. Liczby pojawiające się w badaniach są co prawda niewielkie, ale oznaczają zwiększenie liczby imigrantów w Luksemburgu prawie o 60%, a w Irlandii o ponad 60%²⁶. Można sądzić, że tak duży przyrost imigrantów w ciągu 12 lat sprawia, że stają się oni bardziej dostrzegalni. Potwierdzają to wyniki badań zrealizowanych wiosną 2008 r. nad stosunkiem do Romów w państwach Europy Środkowo-Wschodniej (Polska, Węgry, Słowacja i Czechy). Najmniej niechęci wobec Romów stwierdzono w Polsce. Skądinąd wiadomo, że stosunek społeczeństwa polskiego do obcych jest podobny jak w innych tu wspomnianych krajach. Wy tłumaczenia należy szukać w arytmetyce ludnościowej. W Polsce odsetek ludności romskiej jest niewielki i wielokrotnie niższy niż w pozostałych badanych krajach. O tym, że liczebność ma znaczenie, przekonuje przykład jednego z miast Dolnego Śląska, z licznym udziałem ludności romskiej, gdzie na przełomie lat 2007/2008 doszło do licznych awantur (nieomal zamieszek) polsko-romskich.

Prawdopodobnie można by wyznaczyć jakąś bardzo małą graniczną liczebność imigrantów, która by wiązała się z ich postrzeganiem w kategoriach tolerancji, objętości czy ciekawostki kulturowej. Po przekroczeniu tej wielkości granicznej odmienność imigrantów budzi uczucia rezerwy i nietolerancji.

Jak widać stosunek do imigrantów w małym stopniu kształtują zjawiska ekonomiczne, a większe znaczenie wydają się mieć czynniki kulturowe. Zanim to udokumentujemy, zobaczymy czy tendencje z lat 90. znajdują przedłużenie po 2001 r. I tak np. w USA uważa się, że imigracja per saldo jest pożyteczna (60% respondentów), ale gdy przejdziemy do szczegółów, obraz ulega zmianie. W latach 2001-2007 spadł z 58% do 40% udział osób twierdzących, że imigranci wzbogacają zwyczajnie życie, muzykę i sztukę, z 32 do 46% wzrósł udział osób twierdzących, że imigracja działa źle na gospodarkę jako całość a z 50 do 58% wzrosło natężenie opinii, że imigracja pogarsza stan przestępczości²⁷.

W badaniach europejskich po 2001 r. np. w Norwegii zaobserwowano, że stosunek do imigrantów jest zróżnicowany i zależy od rasy i etnicznej przynależności (choć różnice nie są duże). I tak liczebność osób akceptujących osiedlanie się ludzi tej samej rasy wynosi $\frac{3}{4}$ i spada do $\frac{6}{10}$, gdy pytanie dotyczy ludzi odmiennej rasy czy grupy etnicznej. Zgromadzone wskaźniki z lat 2002-2006 dowodzą, że per saldo stosunek Norwegów do imigrantów zmienił się minimalnie na mniej restrykcyjny lub pozostał taki sam. I tak np. odsetek osób twierdzących, że imigranci nadużywają systemu opieki społecznej zmniejszył się z 41% do 36%, spadła także liczebność osób twierdzących, że należy utrudnić wjazd azylantom i uciekinierom z 53% do 45%, ale wzrosła niechęć do małżeństw mieszanych z 53% do 62%, a np. przekonanie, że imigranci powinni mieć takie same prawa na rynku pracy utrzymywało się na poziomie 68%²⁸.

²⁶ Tamże, s 433.

²⁷ Gallup, 2007 <http://www.galluppoll.com/content/default.aspx?ci=1660>

²⁸ Statistic Norway 2006 http://www.ssb.no/english/subjects/00/01/30/innvhold_en/

Przyjrzyjmy się teraz stosunkowi do imigrantów odmiennych kulturowo i rasowo od europejskiej większości. Z badań zrealizowanych w 13 krajach Europy Zachodniej nad stosunkiem do imigrantów islamskich wynika, że postawy niechęci co najmniej się nie zmniejszają. Trudno je jednak wytłumaczyć zachowaniami imigrantów islamskich w danym kraju. I tak przekonanie, że wyznawców islamu cechuje skłonność do przemocy wyraża 60% Hiszpanów, 52% Niemców, 41% Francuzów i tylko mniej niż 1/3 Brytyjczyków. Za to muzułmanie brytyjscy są znacznie bardziej antyzachodni niż muzułmanie w innych krajach Europy Zachodniej i najbardziej podobni w postawach do krajów islamu na Bliskim Wschodzie i w Azji²⁹. Wyjaśnieniem takiego stanu rzeczy może być słynna angielska tolerancja (czy też obojętność), większa niż tolerancja Hiszpanów czy Niemców.

Nawet w statecznej i bardzo bogatej Szwajcarii problem imigrantów (głównie bałkańskich) stał się znaczącą, choć nie jedyną, dźwignią polityczną dla Christiana Blochera, przywódcy Szwajcarskiej Partii Ludowej. W ostatnich latach partia podwoiła notowania i stała się największą siłą polityczną Szwajcarii. W 2007 r. partia zmierzała do przeprowadzenia referendum wydaleniowego. „Nieletni obcokrajowcy, którzy dopuścili się poważnych przestępstw, mieliby być wydalani razem ze swoimi rodzicami”³⁰.

Po raz kolejny widać, że stopa życiowa jest zawodnym wskaźnikiem wyjaśniającym postawy wobec imigrantów. Podobne wnioski wynikają z badań zrealizowanych w 24 krajach Europy. W krajach, relatywnie biedniejszej, Europy Wschodniej (Polska, Węgry) postawy wobec imigrantów są co prawda bardziej restrykcyjne niż na Zachodzie, ale szczegółowe wyliczenia dowodzą, że poziom życia i stopa bezrobocia mają bardzo małe znaczenie wyjaśniające dla narodowych wskaźników. W Polsce postawy te są mniej restrykcyjne niż na Węgrzech, Austrii, Finlandii i Grecji, czyli w krajach o trochę lub wyraźnie wyższej stopie życiowej³¹.

Jakkolwiek problemy metodologiczne nie są głównym wątkiem tych analiz, nie sposób nie zauważyć, że redukcjonizm epistemologiczny okazuje się bardzo zawodny w wyjaśnianiu narodowych postaw wobec imigrantów. Z obliczeń wykonanych przez autorów badań w 24 krajach wynika, że ludzie biedniejsi i bezrobotni mają bardziej restrykcyjne postawy wobec imigrantów³². Należy zatem oczekiwać, że im bardziej biedny dany kraj i im więcej w nim bezrobotnych, tym większa będzie wartość narodowego wskaźnika niechęci wobec emigrantów. Tak jednak nie jest. Cechy jednostek są czym innym niż cechy grupy, do której te jednostki należą. Bogate kraje mają relatywnie wysokie narodowe wskaźniki niechęci. W ten sposób dochodzimy do potwierdzenia zapisanej wcześniej tezy, że na postawy wobec imigrantów czynniki kulturowe wywierają znacznie większy wpływ od czynników ekonomicznych kształtujących indywidualną stopę życiową.

²⁹ Guardian, 2006 <http://www.guardian.co.uk/international/story/0,,1803922,00.html>

³⁰ M. R o h r, *Koniec kompromisów*, „Der Spiegel” 16 X 2007, cyt za „Forum” 22-29 X 2007.

³¹ D. C a r d, Ch. D u s t m a n, I. P r e s t o n, *Understanding Attitudes to Immigration...*, s. 20-23.

³² Tamże.

Bardzo wyraźnie widać, że postawy Europejczyków coraz silniej rozmiągają się z polityką wielokulturowości. Dysfunkcjonalność polityki wielokulturowości jest coraz bardziej widoczna także dla elit politycznych. I tak np. Angela Merkel na zjeździe *CDU* w 2004 r. użyła sformułowania traktującego o fiasku polityki wielokulturowości³³. Przewodnictwo Francji w UE rozpoczęło się w lipcu 2008 r. w Cannes od zaproponowania ministrom spraw wewnętrznych państw UE paktu na rzecz: zakazu masowych legalizacji pobytu imigrantów, wyrzucania słabo wykształconych nielegalnych imigrantów i przyciągania profesjonalistów. Z przebiegu spotkania wynikało, że pakt zostanie przyjęty³⁴.

Regulacje te są zgodne z oczekiwaniami opinii publicznej w państwach UE. Z cytowanych badań wynika, że dostrzegana jest potrzeba uzupełniania europejskiej siły roboczej, z tym jednak, że powinno to opierać się na dość selektywnej polityce. Nie należy przyjmować wszystkich, ale ludzi o ściśle określonych cechach. Jakich? W 24 krajach zadano pytanie o to, jakie cechy powinni mieć imigranci. Pytano m.in. o: styl życia, znajomość języka, kwalifikacje, przynależność do białej rasy, bogactwo i związek z chrześcijaństwem. Okazało się, że zdecydowanie najważniejszy jest styl życia, potem znajomość języka i kwalifikacje. Reszta okazała się mniej ważna³⁵.

Czy oznacza to, że koncepcję wielokulturowości należy odrzucić? Nie należy, ponieważ szkody byłyby nie do oszacowania, ale należy ją poważnie zmodyfikować. Na gruncie nauk społecznych powinno się podjąć dyskusję nad słabymi stronami tej koncepcji. Dyskusja taka powinna mieć na celu nie odrzucenie, ale doskonalenie koncepcji wielokulturowości poprzez realistyczne ograniczenie oczekiwań, co do jej uniwersalności.

Uznać należy, że kultura jest odpowiedzią grupy na warunki, w jakich ona żyje. Grupy A i B miałyby takie same kultury, gdyby żyły w identycznych warunkach. Całościowe porównywanie kultur jest równie mało wartościowe poznawczo jak porównywanie ich środowisk geograficznych i przyrodniczych. Czym innym jest porównywanie poszczególnych elementów kulturowych z punktu widzenia jakiegoś zewnętrznego kryterium. Np., jakie wzory kulturowe i wartości sprzyjają, a jakie przeciwdziałają: wolnej konkurencji, demokracji, innowacyjności, biurokracji, autokracji itp.? Polityka wielokulturowości to nic innego jak nazwa polityki prowadzonej przez instytucje państwowe, czyli zbiór zasad postępowania wobec ludzi różnych kultur i podobnie jak każdy inny rodzaj polityki może i powinna podlegać krytyce, jeżeli ma być doskonała.

Jakie przesłanki skłaniają do zmiany polityki wielokulturowości? Najważniejszymi są te, które odwołują się do potencjalnych korzyści i strat. Załóżmy, że dwie grupy różnią się wyraźnie stanem posiadania atrakcyjnych dóbr równie silnie pożądanymi przez członków obu grup. W takiej sytuacji członkowie grupy biedniejszej,

³³ „Forum” 23-30 VI 2008.

³⁴ *UE uszczelnia się*, „Gazeta Wyborcza” 8 VII 2008, s. 8.

³⁵ Tamże, s. 18.

jeżeli chcą mieć te same dobra, mogą albo wywołać wojnę, albo próbować u siebie wyprodukować to samo, albo przeniknąć do pierwszej grupy i stać się „jednymi z nich”, czyli wyemigrować do innych krajów, gdzie pożądane dobra są bardziej dostępne. Wykluczmy na razie wojnę.

Załóżmy, że druga grupa chciałaby mieć więcej samochodów, telefonów komórkowych, lodówek i innych dóbr. Rzeczy te trzeba jakoś wyprodukować, ale żeby tak się stało trzeba więcej fabryk, więcej ludzi wykwalifikowanych, więcej szkół *etc.* Musieliby wszyscy wziąć się do współdziałania w dziele „stawania się” dobrobytu. Jest to jednak niemożliwe, ponieważ kobiety muszą siedzieć w domu i nie mogą się kształcić. W ten sposób ze współdziałania wspólnego eliminuje się połowę członków grupy. Eliminuje się nie tylko ręce, ale i głowy, które mogłyby wspomóc wspólny trud nowymi pomysłami, ideami, usprawnieniami. Widać wyraźnie, że w drugiej grupie wydajność pracy musi być mniejsza i w obecnym stanie rzeczy grupa ta nie będzie miała tylu rzeczy, ile posiada pierwsza grupa. Chyba, że zmieni dotychczasowe przyzwyczajenia na inne bardziej zgodne z logiką tworzenia wszystkich tych rzeczy, które są przedmiotem pożądania członków grupy. Grupa druga powinna zatem upodobnić się do pierwszej grupy, w której instytucje i wzory kultury sprzyjają wytwarzaniu dóbr społecznie pożądanych. W tym celu grupa ta powinna dokonać importu kulturowego, czyli wkomponowania we własną kulturę tych instytucji i wzorów kulturowych, które sprzyjają osiągnięciu tego, co członkowie grupy chcieliby mieć. Te same dylematy towarzyszą tym członkom grupy biedniejszej, którzy emigrują do grup odmiennych kulturowo w poszukiwaniu ułatwień życiowych.

Powstaje teraz pytanie o import kulturowy jako kategorię moralną. Czy np. z punktu widzenia imigrantów jest on powinnością czy niepotrzebną szykaną pogłębiająca dyskomfort psychiczny. W celu rozstrzygnięcia tych wątpliwości wróćmy raz jeszcze do opisanego na wstępie przykładu dwu grup.

Masowa emigracja z grupy drugiej do pierwszej jest odbiciem faktu, że członkowie grupy drugiej w ramach swoich instytucji i wzorów kulturowych nie są w stanie wytworzyć różnych dóbr, które by chcieli mieć. Po to, żeby je mieć starają się wejść do grupy pierwszej. W grupie pierwszej dobrych rzeczy jest rzeczywiście więcej i nowo wchodzący do niej poprawiają swój poziom życia. W grupie pierwszej, wytwarza się dlatego więcej takich rzeczy, że istnieją tam inne instytucje i wzory kulturowe bardziej sprzyjające tworzeniu materialnych i ideowych dóbr społecznie pożądanych. Nowo wchodzący do grupy pierwszej mogą nie chcieć zmienić własnych przyzwyczajzeń kulturowych, ponieważ łączy się to ze znacznym wysiłkiem. Wtedy w grupie pierwszej będą dwie podgrupy. Pierwsza to ludzie, którzy żyją w ramach kultury sprzyjającej tworzeniu dóbr powszechnie pożądanych i druga podgrupa, która żyje w ramach kultury niesprzyjającej. Wkład drugiej podgrupy w tworzenie rzeczy pożądanych jest *per capita* mniejszy, a podgrupy pierwszej większy. W efekcie w całej grupie liczba rzeczy dobrych jest mniejsza niż mogłaby być, wtedy gdyby członkowie drugiej podgrupy posiadli sprzyjające wzory kulturowe. Import kulturowy leży w interesie wszystkich zarówno tubylców, jak i imigrantów. Prawidłowość ta może

być przekształcona w zasadę moralną o następującej treści: dostosowanie kulturowe jest powinnością nowo przybyłych, ponieważ jego brak uszczupla dostęp tubylców, jak i imigrantów do tych dobrych rzeczy, które są równie cenne dla obu grup.

Akceptacja tej zasady moralnej nakłada na władze państwowe ograniczenie chaotycznej wielokulturowości i egzekwowanie praw człowieka oraz prawa krajowego wobec imigrantów w identycznym stopniu jak wobec tubylców. Uzasadnienie sprowadza się do następującej argumentacji: prawa człowieka i prawo krajowe tworzą i podtrzymują instytucje tworzące różne dobre rzeczy, po które przybywają imigranci. Odwrót od prawa europejskiego spowoduje proporcjonalne defekty w instytucjach i takż sam spadek liczby tych rzeczy.

Należy bardzo wyraźnie zadeklarować prymat praw człowieka i jego pochodnej w postaci prawa krajowego nad polityką wielokulturowości. Opisane wcześniej doświadczenia zachodnioeuropejskie skłaniają do wniosku, że mamy tam do czynienia z chaosem wielokulturowym, którego immanentną cechą jest wzrastająca samoizolacja imigrantów, wzrost postaw wrogości wobec nich i wycofanie się administracji i władzy sądowej z rozwiązywania problemów polegających na sprzeczności zachowań motywowanych kulturowo z prawami człowieka i prawem krajowym.

Realizowana przez państwo polityka wielokulturowości powinna mieć wyraźnie ustalony cel strategiczny polegający na tworzeniu wspólnoty politycznej i gospodarczej. Oznacza to wkomponowywanie imigrantów w instytucje rynkowe i polityczne oraz promowanie kultury podtrzymującej efektywne funkcjonowanie obu tych sfer. Nie oznacza to rzecz jasna dążenia do likwidowania wszelkich różnic kulturowych. Z wielokulturowości należy zostawić to, co jest zgodne z prawami człowieka, zachowania obojętne tolerować, a sprzeczne ścigać.

Zwolennicy nieograniczonej wielokulturowości mogą jednak argumentować, że taka polityka jest antyskuteczna, dlatego że wyzwała postawy obronne i wzmacnia skłonność do izolacji od społecznego otoczenia. Ponadto takie nastawienie władz państwowych wzmacnia wśród tubylców postawy dyskryminacji imigrantów i niejako wymusza ich izolację.

Jakkolwiek powyższe wnioskowanie opiera się na realistycznych przesłankach i logicznie poprawnej argumentacji, to nie jest uniwersalne i wyjaśnia mniejszą liczbę przypadków niż wnioskowanie odwrotne.

Posłużymy się przykładem liczącego 60 lat państwa Izrael. W państwie tym mamy wielosettysięczną społeczność tzw. Żydów ortodoksyjnych. Kultura tej społeczności jest pochodną zasad religijnych. Wspólnota jest wrogo nastawiona do państwa izraelskiego (któremu odmawia prawa do istnienia), prawdopodobnie tak samo silnie jak imigranci z Maghrebu do państwa francuskiego³⁶. Nie przeszkadza to jednak wspólnocie korzystać z izraelskich świadczeń i programów socjalnych.

³⁶ Nawiązuję tu do wygwizdania hymnu francuskiego granego na francuskim stadionie z okazji meczu piłkarskiego Francja-Algeria 15 X 2008 r. przez urodzonych we Francji potomków emigrantów z Afryki Północnej.

Kultura religijna wspólnot ortodoksyjnych zabrania różnego rodzaju prac i nakazuje powstrzymanie się od wszelkich czynności 2 dni w tygodniu. Kultywowanie takiej kultury nie może być praktykowane w rozproszeniu, co w naturalny sposób prowadzi do skupiania się tego typu ludności i odizolowanych dzielnic miejskich. Dzielnice te zamieszkują wielodzietne i relatywnie bardzo ubogie rodziny żyjące w zagęszczonych mieszkaniach. Różnice między dzielnicami „ortodoksów” a innymi izraelskimi dzielnicami miejskimi są mniej więcej takie same jak różnice między dzielnicami niemieckimi i tureckimi w RFN.

Państwo izraelskie zaludnione zostało w znakomitej większości przez powojennych imigrantów z Europy, głównie Wschodniej. Nie można stwierdzić, że Żydzi ortodoksyjni wywodzą się z jakiegoś konkretnego kraju, w którym kultura żydowska znacząco by się różniła od kultury środowisk żydowskich w innych krajach Europy Wschodniej. Znakomita większość imigrantów z krajów Europy Wschodniej wytworzyła nowoczesną kulturę polityczną i organizacyjną. Inni spośród nich utworzyli środowiska „ortodoksów”. Jak widać izolacja środowisk ortodoksyjnych i zamieszkanie przez nich getta są następstwem swobodnego wyboru kulturowego.

Prawdopodobnie nie da się znaleźć poważnych argumentów na rzecz tezy, że powstanie tych gett jest następstwem postaw dyskryminacyjnych ze strony pozostałych mieszkańców Izraela. Niewątpliwie niechęć ze strony części opinii izraelskiej wobec środowisk ortodoksyjnych motywowana zwolnieniem ich od obowiązku wojskowego i ponadprzeciętnym korzystaniem ze świadczeń socjalnych sprzyja zwiększeniu poczucia obcości wśród mieszkańców gett. Jednak absurdalne jest oczekiwanie, że zanik postaw dyskryminacyjnych spowoduje w środowiskach ortodoksyjnych chęć wyjścia z izolacji.

Spróbujmy teraz wyprowadzić kilka wniosków z tych obserwacji.

1. Są takie sytuacje, w których izolacja społeczna jest następstwem swobodnego wyboru izolowanej zbiorowości.

2. Im bardziej specyficzne i im bardziej odmienne od kultury większości są jakieś praktyki kulturowe, tym większe są trudności w ich indywidualnym i izolowanym od reszty wyznawców realizowaniu.

3. Skupianie się wyznawców specyficznych praktyk kulturowych jest naturalną konsekwencją ich odmienności.

4. Dobrowolna izolacja kulturowa idzie w parze z przeciętnie niższym wkładem w gospodarkę (niższe wykształcenie, niższe kwalifikacje, słabo zinternalizowane wzory nowoczesnej kultury gospodarczej).

Jak to się ma do naszej dyskusji nad wielokulturowością? Przykład izraelski pokazuje, że dyskryminacja lub jej brak nie mają znaczenia dla powstania wielu społecznie izolowanych grup zasiedlających dzielnice relatywnej biedy. Jest możliwe, że w Europie Zachodniej postawy dyskryminacyjne mają znacznie większą niż w Izraelu moc wykluczającą. Jednak w odniesieniu do imigrantów islamskich zjawisko dobrowolnego wyboru kulturowego wyjaśnia znacznie więcej przypadków izolacji społecznej i nieprzystosowania niż postawy dyskryminacyjne ze strony tubylców.

Jak widać argumenty zwolenników nieograniczonej wielokulturowości są chybione. Z obserwacji krajów zachodnioeuropejskich wynika, że jak dotychczas polityka wielokulturowości dominuje nad prawami człowieka. Ma to miejsce m.in. wtedy, gdy instytucje państwowe ignorują dyskryminację kobiet w środowiskach imigranckich. Realizowana dotychczas polityka wielokulturowości sprzyja utrwaleniu izolacji środowisk islamskich, a nawet dość często ją umacnia.

EKONOMICZNE ASPEKTY MIGRACJI W KRAJACH „NOWEJ UE” I WNIOSKI DLA POLSKI

Demograficzne problemy Europy związane ze zbyt niskim przyrostem demograficznym dotyczą także jej wschodniej części, w tym także Polski. W ciągu najbliższych lat napływ zagranicznej siły roboczej do Polski będzie ważnym czynnikiem albo wręcz warunkiem rozwoju gospodarczego. Jak wynika z dotychczasowych obserwacji, masowy napływ imigrantów rodzi tym większe problemy im większe różnice kulturowe istnieją między tubylcami a imigrantami. Jest jeszcze jedna ważna okoliczność potęgująca trudności współżycia. Chodzi tu o zróżnicowanie motywacji emigrantów ekonomicznych. Jedni szukają pracy i wysokiej stopy życiowej, inni, pochodzący z biednych krajów, poszukują możliwości przeżycia. Dla tych drugich bycie beneficjentem zachodnioeuropejskiej pomocy społecznej oznacza skok konsumpcyjny i sukces życiowy, niedostępny w kraju urodzenia. Stąd też oczekiwać możemy zróżnicowanej aktywności na rynku pracy obu tych grup imigrantów. Dokumentują to badania zrealizowane w Wielkiej Brytanii w 2007 r.

I tak poziom aktywności zawodowej imigrantów (zatrudnieni) wynosił dla osób urodzonych w: Francji 86%, Polsce 85%, Włoszech 75% i Portugalii 70%. Najniższy odsetek pracujących odnotowano wśród imigrantów z: Somalii 19%, Turcji 41%, Bangladeszu 44% i Pakistanu 45%. Odsetek nieaktywnych zawodowo, tzn. niepracujących i nieposzukujących pracy, najwyższy był wśród imigrantów z Somalii 71%, Turcji 52%, Bangladeszu 48% i Pakistanu 50%. Wśród imigrantów z Europy analogiczny odsetek wynosił wśród Francuzów 12%, Polaków 11%, Włochów 19% i Portugalczyków 22%. Podobnie kształtowały się odsetki imigrantów korzystających z pomocy społecznej. Spośród imigrantów z Somalii 39%, z Turcji 21% oraz z Bangladeszu, Pakistanu i Iranu po 10-11%, z Australii, Francji, Filipin, Polski i USA po 1% imigrantów zgłaszało się po pomoc finansową. W dotowanych mieszkaniach zamieszkiwało: 80% imigrantów z Somalii, 49% z Turcji, z Bangladeszu i Portugalii 40-41%, z Francji i Australii po 5% i z Polski 8%³⁷.

Można sądzić, że duże różnice w aktywności zawodowej są następstwem niższych kwalifikacji. Po części tak jest. Jednak trzeba wziąć pod uwagę, że czas uczestnictwa w systemie szkolnym jest mało zróżnicowany i dla wszystkich grup narodo-

³⁷ *Britain's Immigrants. An economic profile. A Report for Class Films and Channel 4 Dispatches*, Institute for Public Policy Research, September 2007.

wych, poza Portugalczycami, równy lub większy niż wiek opuszczenia szkoły przez Brytyjczyków, wynoszący 17,5 roku. Dla porównania wynosił on dla imigrantów z: Ghany – 20 lat, Iranu – 21 lat, Filipin – 20 lat, Polski – 20,5 roku i Francji 21,5 roku³⁸. Jest dość prawdopodobne, że ważniejsze są tu czynniki kulturowe. Weźmy np. zestawienie procentowego udziału pracujących na własny rachunek wśród mieszkańców Wielkiej Brytanii urodzonych w różnych krajach. Najwięcej pracujących na rachunek własny w przeliczeniu na aktywnych zawodowo jest wśród urodzonych w: Turcji – 35%, Pakistanu – 33%, Iranu – 31%, Bangladeszu – 21%. Dla porównania ten sam wskaźnik dla urodzonych we Francji wynosił – 9%, a w Polsce – 13%. Widać tu wyraźną niechęć wśród imigrantów spoza Europy do podejmowania pracy najmniej i przywiązanie do gospodarki rodzinnej. Można argumentować, że imigranci ze wspomnianych krajów masowo przywożą ze sobą na tyle duży kapitał, że wystarcza on do założenia firmy. Gdyby tak było, to aktywność zawodowa byłaby taka sama u tych członków grupy, którzy mają kapitał i u tych, którzy go nie mają. Wtedy dużemu odsetkowi pracujących na rachunek własny powinien odpowiadać podobny odsetek pracowników najemnych. Co w sumie powinno dawać w przypadku Turków około 70% i Pakistańczyków około 66%, ale tak nie jest, co dobitnie dokumentują przytoczone wcześniej liczby. Tak nie jest. Pracuje co 10 Turek i co 5 Pakistańczyk.

Tak więc nie o kapitał tutaj chodzi. Nie bez znaczenia jest zapewne dyskryminacja rasowa na rynku pracy, ale także samoizolowanie się środowisk imigranckich. Dochodzi także do tego kolejny czynnik kulturowy, skłaniający kobiety ze środowisk islamskich do niepodejmowania aktywności zawodowej. Stąd duży udział osób krótko pracujących oraz niepracujących i nieszukających pracy.

Jak widać emigranci z krajów europejskich lepiej przystosowują się do rynku pracy, na ogół są aktywni zawodowo, rzadko korzystają z pomocy społecznej, a ponadto łatwiej się przystosowują do nowych warunków kulturowych.

Nie ulega wątpliwości, że demograficzna sytuacja Europy sprawia, że imigracja jest koniecznością. Zróbmy teraz dygresję o trendach demograficznych. We Francji, gdzie na początku lat 90. wskaźnik urodzeń był jednym z najniższych w Europie, ostatnio tendencja się odwróciła. W 2006 roku na statystyczną Francuzkę przypadało dwoje dzieci, a np. na Polkę 1,23. „Mitem jest natomiast opinia, że najliczniejsze są rodziny imigrantów. Tylko 20% z dzisiejszego wyżu demograficznego, stanowią dzieci tych, dla których Francja stała się nową ojczyzną”³⁹. Jedną z przyczyn tych zmian jest wieloletnia polityka rodzinna, np. ośrodki opieki nad dziećmi, przywileje podatkowe, przepisy prawa pracy oraz różnego typu zasiłki (np. za urodzenie dziecka 885 euro). Drugi czynnik to powszechna akceptacja nowego modelu rodziny i jego umocowanie prawne. Abstrahując od przemian kulturowych chodzi przede wszystkim o organizację i pieniądze. Jest możliwe, że inne państwa Europy zechcą

³⁸ *Britain's Immigrants. An economic profile...*, s. 20.

³⁹ A. Napiórkowska, *Dlaczego Francja ma tyle dzieci?*, „Gazeta Wyborcza” 30 X 2007.

pójść podobną drogą. Dla państw wschodniej części UE będzie to trudniejsze z racji relatywnie mniejszych budżetów państwowych.

Realistyczna ocena korzyści i kosztów migracji ponoszonych przez państwa przyjmujące jest niezwykle trudna, ponieważ jest oparta na szacunkach. W gospodarce rynkowej rachunek taki komplikuje się, ponieważ widoczne korzyści odnoszą pracodawcy, natomiast koszty w postaci mieszkań, kursów językowych i przystosowania kulturowego lub jego braku ponosi państwo i samorządy. Cytowane badania dowodzą, że niski poziom kulturowego przystosowania i mała aktywność na rynku pracy kumulują się w przypadku imigrantów z krajów islamskich i afrykańskich.

Opisane wcześniej porażki polityki wielokulturowości powodują, że w państwach europejskich prowadzona jest coraz bardziej restrykcyjna polityka imigracyjna, połączona z coraz większą selektywnością. Zapraszani są hinduscy informatycy do Niemiec i polscy lekarze do Wielkiej Brytanii i Irlandii. Z drugiej strony media donoszą o wywracających się łódkach niechcianych imigrantów z Afryki.

Z badań Środkoeuropejskiego Forum Badań Migracyjnych wynika, że w połowie XXI w. ludność Polski może się zmniejszyć do 31 mln, co oznacza, że liczba aktywnych zawodowo zmniejszy się o ponad 4 mln. W przyszłości wskaźnik urodzeń wzrośnie, ale podniesie się najwyżej do poziomu półtora dziecka na kobietę⁴⁰. Tendencję wzrostową można by przyspieszyć, ale tylko wtedy gdyby np. skopiowano doświadczenia francuskie. To jednak wymaga dużych nakładów finansowych i zmian organizacyjnych oraz otwartości intelektualnej na nowe wzory rodzin i rolę kobiet w społeczeństwie. Jest mało prawdopodobne, aby przemiany takie dokonały się w ciągu najbliższych kilku lat. W Polsce już obecnie odczuwany jest deficyt na rynku pracy w zawodach robotniczych. Deficyt ten będzie się pogłębiał z racji wyjazdów do lepiej płatnych prac do krajów starej UE. Braki na rynku pracy są zmniejszane przez pracowników zza wschodniej granicy Polski, głównie z Ukrainy (ich liczbę w 2005 r. szacowano na 300-400 tys.)⁴¹. Słowiańscy imigranci z terenów byłego ZSRR są grupą szczególnie pożądaną. Z dwu powodów. Przyjeżdżają, żeby zarabiać oraz z racji bliskości kulturowej łatwo się integrują; są to głównie imigranci czasowi. Jedną z największych grup imigranckich w Polsce, nastawioną na stałe osiedlenie, stanowią Ormianie. Wykazują największą z pośród wszystkich grup imigranckich skłonność do pozytywnej integracji. W niektórych miejscowościach Ormianie zdominowali bazarowy handel (główne oferowane produkty to odzież i buty). Następuje przy tym podział pracy, polegający na tym, że pewna grupa zajmuje się zaopatrzeniem, a inna (zwykle o wiele liczniejsza) handlem⁴². Stosunkowo najtrudniej przebiega integracja Czeczeńców, znaczone buntami w ośrodkach dla uchodźców. Podobieństwa do sytuacji w Europie Zachodniej są uderzające, z tym że widoczne tam problemy przebiegają w Polsce w mikroskali.

⁴⁰ A. Hołdys, *Zabraknie rąk do pracy*, „Gazeta Wyborcza” 5 XI 2005, s. 11.

⁴¹ J. Pawlicki, *Francuska choroba a sprawa polska*, „Gazeta Wyborcza” 14 XI 2005, s. 24.

⁴² A. Paszko, *Imigranci w Polsce. Zarys problematyki*, Inforeigner, 2007. Zarys informacyjny dla imigrantów, <http://inforeigner.wbp.krakow.pl/?m=46&a=1&l=pl&p=1>

Ponieważ przyrostu urodzeń nie da się znacząco przyspieszyć, rysuje się konieczność wypracowania polityki imigracyjnej. Powinna ona być selektywna, podobnie jak to ma miejsce w coraz większym stopniu w państwach Europy Zachodniej. Pamiętać jednak należy, że podobnie jak wcześniej w tym opracowaniu zaprezentowano stratyfikację emigrantów ze względu na korzyści i koszty ich integracji, potencjalni imigranci mają własną stratyfikację państw ze względu na oferowane korzyści. Pomijając wspomnianą wcześniej „imigrację niechcianą”, a pamiętając o sytuacji demograficznej Europy, możliwe jest wytworzenie zupełnie nowej sytuacji. W ciągu najbliższych lat możemy być świadkami swoistej rywalizacji państw europejskich o napływ siły roboczej, z krajów bliskich kulturowo, czyli głównie z Europy Wschodniej. W tej rywalizacji Polska nie ma znaczących atutów poza bliskością językową i bałaganem instytucjonalnym polegającym na tym, że restrykcyjne przepisy dotyczące zatrudnienia obcokrajowców nie są skutecznie egzekwowane, ale podobnym atutem dysponują Włochy, gdzie jednak są o wiele wyższe płace.

Po przystąpieniu do strefy Schengen w grudniu 2007 pozycja Polski znacznie się pogorszyła, ponieważ zachodnia granica Polski już nie jest przeszkodą w poszukiwaniu wyższych niż w Polsce zarobków. Prawdopodobnie pogorszy się jeszcze bardziej, dlatego że prezydencja francuska UE stawiała sobie za cel (w 2008 r.) m.in. wypracowanie wspólnej polityki imigracyjnej, która ma polegać na określeniu stałej rocznej akceptowanej liczby imigrantów dla UE jako całości.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wraz ze wzrostem liczby imigrantów stosunek polskiego społeczeństwa zmieni się na wyraźnie bardziej negatywny, podobnie jak w innych opisanych wcześniej krajach, w których opinia publiczna jest bardziej tolerancyjna niż w Polsce. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że już obecnie notuje się niepokojąco dużo aktów chuligańskich na tym tle. Liczyć się należy także z politycznym wykorzystaniem resentymentów antyimigranckich, podobnie jak to ma miejsce w Europie Zachodniej. Nasilenie tych zjawisk będzie tym większe im większy będzie dystans kulturowy między imigrantami a Polakami.

W trybie pilnym przemyśleć należy sposoby znoszenia restrykcji, a nawet wprowadzenia bodźców pozytywnych dla imigrantów z krajów kulturowo bliskich.

PODSUMOWANIE

Dotychczas realizowana w Europie Zachodniej polityka wielokulturowości polega na neutralności kulturowej państwa. Idealne państwo neutralne kulturowo unika działań i decyzji, które mogłyby sprawiać wrażenie, że są motywowane lub powiązane z kulturą jakiejś grupy społecznej zamieszkującej dane państwo. Początkowo, tzn. do lat 60. XX w., polityka wielokulturowości dość dobrze współgrała z prawami człowieka i prawem krajowym państw zachodnioeuropejskich.

Wraz z przybyciem do Europy znacznych rzesz imigranckich z krajów o odmiennych wzorach kulturowych sytuacja zaczęła się komplikować. Rygorystyczna

wielokulturowość uzyskała prymat nad prawami człowieka. Jednak nie spowodowało to integracji społecznej środowisk imigranckich. Samoizolacja odmiennych kulturowo islamskich środowisk imigranckich nie zmniejsza się, a wraz ze wzrostem liczebności imigrantów w danym kraju rośnie natężenie postaw antyimigranckich wśród ich mieszkańców. Do czynników kształtujących postawy wobec imigrantów należą: liczebność imigrantów, stopa wzrostu ich liczebności, odmienność rasowa, odmienność kulturowa, poziom stopy życiowej, pozycja na rynku pracy i wykształcenie. Najważniejsze są jednak czynniki kulturowe.

Niepowodzenia polityki wielokulturowości skłaniają do jej daleko idącej rekonstrukcji z wyraźnym określeniem celu strategicznego zdefiniowanego jako tworzenie wspólnoty politycznej i gospodarczej. Politykę wielokulturowości należy podporządkować prawom człowieka.

ABSTRACT

Multiculturalism is a kind of social policy that consists in the cultural neutrality of the state. In Western Europe it has shaped huge environments of immigrants derived from non-European cultures. Because of a great cultural distance between European societies and immigrants, assimilation of the latter turned out to be more difficult than had initially been expected. In response to such a situation, European states began to implement a multicultural social policy. In effect, a huge number of immigrant behaviors proved to stand in contradiction to human rights but consistent with multiculturalism. Nowadays we can observe a contestation (but not abandonment) of a multicultural policy and growth of anti immigrant attitudes. There is a tendency to gradually diminish multiculturalism and place more emphasis on human rights.